



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KURIER POLSKI "A"

239

9-12-85

665

KURIER POLSKI



Na „Balkon” po dużej kawie

NIEEE... Takich niespodzianek teatr nie powinien robić wier-nemu, zaprzyjaźnionemu widzo-nemu. Nawet Teatr Ateneum, nawet gdy wystawia doborową stawkę ak-torów, i nawet wtedy, gdy gra Ge-neta. Trzy i pół godziny?! Wpraw-dzie Andrzej Wajda wystąpił już przed laty z 7,5-godzinny marato-nem, ale po pierwsze uczynił czas jednym z bohaterów spektaklu, a po drugie — lojalnie o tym uprze-dził.

Czas w „Balkonie” działa na nie-korzyść przedstawienia i nie mogą temu zapobiec ani wysiłki reżyse-ra, ani aktorów, ani dobra wola wi-downi.

Ale po kolei. Najpierw jest bra-wurowy pierwszy akt. Andrzej Pa-włowski dał się już poznać, jako re-żyser obdarzony wyobraźnią teatral-ną i w „Balkonie” nie zawodził. Po-kazuje nawet więcej niż Genet wy-maga, pozwalając pod-głądać perwersyjne scenki z salonów Mme Irmy, prowadzącej dom zupełnie nie prywatny.

A klientela „Balkonu” — przedniej marki: Je-rzy Kamas (Biskup), o-baj Kociniakowie (Sę-dzia i Zebrak) i Hen-ryk Talar (Generał). Jest co grać u Geneta i aktorzy nie marnu-ją tej szansy. Nad wszystkim unosi się nastrój chłodnej, wy-kalkulowanej perwersji i pikanterii. Panie, jak by to powiedzieć — stają na wysokości za-dania, a prawdziwą re-welacją jest Grażyna Strachota (Klacz Gene-rała) obdarzona tyleż temperamentem aktor-skim, co urokiem oso-bistym.

No i Irma — Kró-lo-wa, czyli Barbara Wrzesińska. Wszecho-becna, nawet gdy nie-obecna, twarda i ete-ryczna, sentymentalna i pozbawiona wszelkich uczuć, kvin-tesecja przewrotności i kobiecości. Jak Wrzesińska to robi! Popraw-nie. Już, już zdaje się, że będzie można zawołać: uwaga! Rolai, ale

ostatecznie kończy się tylko (?) na dużych brawach.

W miłym nastroju upiwna pierw-szy akt. Ale wtedy okazuje się, że mamy jeszcze wspólnie do przeży-cia dwie godziny. I to już gorzej. Nie ma co ukrywać, czas się dłu-ży i znużenie staje się wyraźne. Ro-le dawno rozdane, chwytły aktorskie — rozpoznane. Genet wprawdzie je-szcze zaskoczy pointą, ale to będzie dopiero na końcu.

EWA ZIELIŃSKA
P. S. „Balkon” nie jest, oczywiś-cie, sztuką o burdelu, jest prze-wrotną, mądrą opowieścią o rela-tywizmie świata, ludzi, zdarzeń, w którym — jak napisał reżyser w programie — „czasem pozory są prawdą, a prawda pozorem”. Ale o tym przekonacie się już Państwo sami idąc do Ateneum po bardzo dużej i bardzo mocnej kawie.

Teatr Ateneum. Jean Genet „Bal-kon”. Reżyseria Andrzej Pawłow-ski, scenografia Marcin Stajewski, muzyka — Janusz Stokłosa.

